

5 Pieśń nad Pieśniami (14 lutego 2005)

Zatem kolejne nasze spotkanie. Bardzo się cieszę, że państwo są tutaj znowu obecni. I bardzo chciałbym, żeby także ta kolejna konferencja biblijna była z duchowym pożytkiem dla każdej i dla każdego z państwa. Ponieważ w tym roku nasze konferencje różnią się od innych, bo wybieramy sobie tylko pewne teksty Pisma Świętego, zwłaszcza Starego Testamentu, i staram się je państwu najpierw przeczytać, przynajmniej fragmentami, w języku oryginalnym żeby dać pojęcie o języku hebrajskim, o języku Pana Boga i języku narodu, który Sobie wybrał. Ponieważ tak jest, to oczywiście każdym razem stają wobec dylematu, jaki tekst wybrać na kolejne nasze spotkanie. Teraz też zastanawiałem się, jaki tekst wybrać, i przyszło mi do głowy że w związku z niezwykłym charakterem dzisiejszego dnia — bo to chociaż modne dopiero od kilku lat, ale jednak walentynki — postanowiłem dobrać problematykę naszej dzisiejszej konferencji do walentynek. I konsekwentnie zajmiemy się fragmentami księgi, która do walentynek najlepiej pasuje, a mianowicie *Pieśni nad Pieśniami*.

Otóż rzeczywiście jest to księga, do komentowania której komentatorzy chrześcijańscy zabierają się tak — za przeproszeniem — jak pies do jeża. Czyli ostrożnie i nie często. I jest z tą księgą ogromny kłopot. Otóż gdyby państwo systematycznie chodzili do kościoła — państwo akurat chodzą — gdyby państwo dzień w dzień brali udział we mszy świętej, to usłyszą państwo tylko dwa krótkie czytania z księgi *Pieśń nad Pieśniami*, a więc bardzo mało, które dają pojęcie o treści tej księgi, ale jest to pojęcie bardzo wybiórcze. My też dzisiaj w żadnym wypadku nie przeczytamy całej księgi *Pieśń nad Pieśniami*, bo to jest niemożliwe. Przeczytamy tylko jej fragmenty i do fragmentów się odniesiemy. Ale chciałbym pokazać państwu na przykładzie *Pieśni nad Pieśniami* tę jakość więzi pomiędzy Bogiem a człowiekiem, do której to więzi odnosimy się z jednej strony w sposób najbardziej dyskretny i delikatny, a z drugiej strony w sposób najbardziej wstydlivy. Aczkolwiek jest to bodaj najgorętsza forma, najgorętszy sposób przeżywania Pana Boga. Otóż nasze wahania z księgą *Pieśń nad Pieśniami*, nasze chrześcijańskie wahania — mam nadzieję, że znacząca część państwa tę księgę przeczytała — nie są przypadkowe. W okresie przedchrześcijańskim i jeszcze potem, przez ok. półtora wieku, istniały bardzo poważne wahania a nawet kontrowersje i spory, czy księga *Pieśń nad Pieśniami* może przynależeć do kanonu ksiąg świętych. Otóż ona od początku powstała jako księga stanowiąca część tradycji biblijnego Izraela, i jako taka przynależała do tego kanonu. Ale jednocześnie, jeszcze zanim pojawiło się chrześcijaństwo, rabini odbywali dysputy, i to były dysputy bardzo zażarte, czy *Pieśń nad Pieśniami* przystaje do Bożego Objawienia. Dwie były wtedy księgi, których kanoniczność podawano w wątpliwość. Druga księga to jest *Księga Koheleta*. A wobec jednej i drugiej księgi podnoszono jedno zastrzeżenie. Mianowicie nie chodziło o zmysłowość, jaka obecna jest w tych księgach, o ich cielesność jeżeli tak można powiedzieć, tylko i wyłącznie. Ale chodziło o coś, na co przeciętny czytelnik nie zwraca uwagi, ale w czasach przedchrześcijańskich uwagę zwrócono. Mianowicie na fakt, że w *Księdze Pieśń nad Pieśniami* i w *Księdze Koheleta* ani razu nie występuje imię Boga. Zapytywano zatem: Jak to jest możliwe, że Bóg objawia coś z siebie człowiekowi, coś o sobie człowiekowi, a zarazem sam się nie przedstawia, imię Boże nie jest używane. Oczywiście do tego dochodził ogromny ładunek cielesności, by nie powiedzieć zmysłowości, płciowości. Ja myślę, że każdy z państwa, kto zabierał się do lektury tej księgi, to właśnie na to zwrócił uwagę. I myślę, że dobrze będzie, jeżeli dzisiaj nad tym tematem się zatrzymamy, nad tą *Księgą* się zatrzymamy.

Chciałbym państwu bardzo podkreślić, a tradycja żydowska jest bardzo ciekawa, bo jest w tym względzie starsza niż nasza chrześcijańska tradycja czytania Pisma Świętego, że rabini mówili tak: *Księgi Pieśń nad Pieśniami* nie wolno jest czytać samej. Otóż jeżeli zabieramy się do lektury *Pieśni nad Pieśniami*, to trzeba koniecznie przeczytać początek *Księgi Rodzaju*. To było pierwsze wskazanie. Druga wskazówka, która obowiązywała przez wieki, była taka: Jeżeli zabierasz się do czytania *Księgi Pieśń nad Pieśniami*, to trzeba przeczytać również *Księgę Kapłańską* w tym, co dotyczy obowiązków, jakie ma człowiek wobec Boga w sferze swojej cielesności. Ponieważ w *Księdze Kapłańskiej* jest mnóstwo norm i regulacji, które dotyczą właśnie sfery cielesnej. Zatem czytanie *Księgi Pieśń nad Pieśniami* i rozważanie *Pieśni nad Pieśniami* powinno się łączyć z *Księgą Rodzaju* i z *Księgą Kapłańską*. Dodawali jeszcze jedną wskazówkę. Że dobrze jest jeżeli ci, co czytać umieją — a czytać umieli wszyscy mężczyźni, chłopcy powyżej 13-ego roku życia — są więc w stanie

w synagodze przeczytać księgi święte. Ale z Księgą Pieśń nad Pieśniami jest inaczej. Mianowicie publicznie mogą ją czytać tylko ci, którzy ukończyli 30-ty rok życia. Prywatnie, dla własnego duchowego dobra, mogą czytać i młodszy. Ale publiczne czytanie Pieśni nad Pieśniami, przed innymi wiernymi i dla innych wiernych, zastrzeżone było dla dorosłych, którzy już byli ożenieni, którzy na ogół mieli dzieci. Bo w tym wieku na ogół mieli dzieci — ludzie żyli krócej, niż my żyjemy. I w związku z tym do tego ładunku cielesności, jaki jest zawarty w Księdze Pieśń nad Pieśniami, podchodzili już, jeżeli tak można powiedzieć, z pewnym spokojem. Być może te wszystkie trzy rady są pomocne także i nam chrześcijanom. Czyli względem Księgę Rodzaju, względem Księgę Kapłańską oraz pewna dojrzałość. Na pewno nie jest może to księga dla dzieci, może nawet nie jest to księga dla młodszej młodzieży czy nawet młodzieży w ogóle dlatego, że może mieć skojarzenia, które wobec cielesności, wobec płciowości są jeszcze ciągle — nazwijmy to — zbyt świeże, zbyt młode. Chociaż — i na tym polega paradoks — autorami tej księgi byli z pewnością ludzie młodzi, do czego za chwilę wrócimy. Dlatego, że ładunek uczuć, ładunek energii, ładunek przeżyć, ja bym nawet powiedział — ładunek zmysłowości — jest tak wielki, że z całą pewnością musiało to odzwierciedlać doświadczenia ludzi młodych.

I jeszcze jedno, co jest bardzo ważne. Otóż zwykło się przyjmować, że księgi Pisma Świętego Starego Testamentu na ogół są dziełem mężczyzn. Natomiast w księdze Pieśń nad Pieśniami mamy specyficznie kobiece, by nie powiedzieć dziewczęcy, punkt widzenia. Tej księgi, przynajmniej w partiach, które dotyczą kobiet a dokładnie dziewcząt, na pewno nie napisał mężczyzna. Na pewno mężczyzna by tego nie wymyślił, bo nie ma ani takiej wrażliwości, ani takiego sposobu odczuwania, ani takiego sposobu przeżywania tęsknoty, ani wreszcie takiego sposobu przeżywania miłości. Jeżeli uda mi się cząstkę tego państwu pokazać to myślę, że wszyscy dojdziemy do przekonania, że znajdują w tym wyraz doświadczenia dziewczęce i kobiece. To bardzo ciekawe, że też ta księga stała się przedmiotem medytacji i komentarzy zwłaszcza ze strony kobiet, a jej lektura była i w tradycji żydowskiej i w tradycji chrześcijańskiej kobietom zalecana. W naszym wieku już mniej, dlatego mniej ją znamy. Ale nawet dzisiaj, kiedy się czyta uczone komentarze do Pieśni nad Pieśniami, to jeżeli nie są one autorstwa kobiet to ci, którzy je napisali, muszą odwoływać się do kobiecego doświadczenia. I jest w tym doświadczenie psychologa, psychoanalityka i kogoś, kto zna bardzo dobrze wnętrze młodej kobiety i to, co się w niej dzieje.

Dodałbym do tego jeszcze jeden wymiar. Myślę, że to pod sam koniec naszego spotkania stanie się widoczne. Otóż ta księga jest bardzo ważna z chrześcijańskiego punktu widzenia dlatego, że ona stanowi dowartościowanie cielesności. A dowartościowanie cielesności to jest jeden z bardzo ważnych aspektów tajemnicy Wcielenia. Skoro Bóg w Synu Swoim stał się człowiekiem, zatem to właśnie my chrześcijanie wyznajemy, że godność człowieka, także ludzkiego ciała, musi być przeogromna. I wiążemy prawdę o Wcieleniu Syna Bożego z inną prawdą niezwykle ważną, mianowicie z prawdą o Zmartwychwstaniu — i to nie tylko duszy, tak jak chcieli starożytni Grecy, zwłaszcza w ich platońskim wydaniu, ale również o zmartwychwstaniu ciała.

Po tych uwagach możemy przejść jeszcze do pewnego wstępu — nieco dłuższego — po to, żebyśmy spokojniej do lektury tej księgi podeszli. Nie mam czasu, żeby zająć się z państwem dzisiaj Księgą Kapłańską. Może kiedyś wrócimy do Księgi Kapłańskiej, zwrócimy uwagę na niektóre przepisy np. dotyczące higieny. Są tam przepisy dotyczące higieny mężczyzn, higieny kobiet, higieny ludzkiego ciała, sposobu zachowania się w domu, wszystkich przepisów które dotyczą zasad — powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem — czystości, higieny i mają ogromnie ważne znaczenie. Nie będziemy się tym dzisiaj zajmować. Natomiast zwrócimy uwagę na sam początek Księgi Rodzaju, bo skoro od niego zależy zrozumienie Księgi Pieśń nad Pieśniami, to musi być ten początek bardzo ważny. Wiele osób z państwa zna już tę myśl, którą chciałbym dzisiaj podkreślić, na którą chciałbym dzisiaj wskazać. Ale raz jeszcze przypomnijmy sobie tę myśl. Otóż Bóg stworzył rozmaite istoty żywe — o tym opowiada ten słynny hymn o Bogu Stworzycielu. Przygotował scenę, na której miał pojawić się człowiek. I w pewnym momencie Bóg mówi tak w biblijnym opowiadaniu:

A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam.

Zawsze komentatorów dziwiła ta liczba mnoga — wspominałem o tym państwie przy różnych okazjach. Co to znaczy, że Bóg mówi: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam”? Kogo Bóg ma na myśli, mówiąc w ten sposób? I tutaj tradycja chrześcijańska, a zwłaszcza prawosławna,

bardzo mocno mówi, że już w tym starotestamentowym wyrażeniu mamy początek objawienia prawdy o bogactwie życia Bożego. Bóg jest jeden, Bóg jest jedyny — ale Bóg nie jest sam. Bóg istnieje jako Ojciec, i Syn i Duch Święty. Zatem w tej refleksji „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz” widać tę aluzję, bardzo zawołowaną na poziomie Starego Testamentu, do tego właśnie bogactwa, do tego faktu, że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach. Nie można tego było inaczej powiedzieć, żeby nie popaść w politeizm czyli wielobóstwo. Ale ta intuicja wydaje się najwłaściwszym wytłumaczeniem tego właśnie, skądinąd trudnego, biblijnego tekstu. I za chwilę:

Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!»

To słowo w polskim tłumaczeniu *niech panuje* zdaje się wyrażać taką dominację. Ale jest to panowanie na wzór króla starożytności. Powinnością króla była troska o swoich poddanych. I człowiek, który ma zostać stworzony, jest powołany do tego, by troszczyć się o dzieło stworzenia. Jest powołany do odpowiedzialności. Nie będziemy dzisiaj rozwijać tego wątku, bo chcemy przejść do Pieśni nad Pieśniami, o której za chwilę. Natomiast z Pieśnią nad Pieśniami wiąże się bezpośrednio taki wątek:

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył:
stworzył mężczyznę i kobietę.

Po hebrajsku te ostatnie słowa brzmią bara isz. isz to jest *mężczyzna*, we iszsha to jest *kobieta*. A więc mamy tutaj grę słów: isz — iszsha, *mężczyzna* — *kobieta*. Po polsku tej gry słów nie ma. Kiedy pod koniec XVI wieku ks. Jakub Wujek przekładał Stary Testament na język polski, chciał koniecznie po polsku oddać tę grę słów. I wtedy przetłumaczył, że ten nazywa się *mąż*, a ta będzie nazywała się *mężyna*, bo z męża została wzięta. Ale określenie kobiety jako *mężyny* w polszczyźnie się nie przyjęło. I pozostało to tylko w tym staropolskim przekładzie. Zatem po polsku ta gra słów nie jest możliwa do oddania. Np. po angielsku jest możliwa, *mężczyzna* to *man* a *kobieta* to *woman*, więc *man* i *woman* jako dwie strony człowieczeństwa.

Otóż tutaj mamy: Stworzył więc ... jako mężczyznę i kobietę. *Mężczyzna* i *kobieta* — i to jest ważne — to dwie strony, dwa sposoby bycia człowiekiem. Żaden nie jest lepszy, żaden nie może się wyróżniać ani wywyższać nad innego. Bo jak państwo nawet widzą, mamy w tym późniejszym opowiadaniu nawet swoiste odwrócenie ról. Normalnie jest tak, że każdy człowiek rodzi się z kobiety. Ale państwo wiedzą, że w opowiadaniu o stworzeniu świata Pan Bóg pogrążył mężczyznę w głębokim śnie. I to z jego ciała, z jego żebra została zbudowana kobieta. Zatem zostały odwrócone role, żeby żadna płć nie wywyższała się. Żeby kobieta nie mówiła, że jest wyłącznie dawczynią życia — więc na początku jest mężczyzna. Można by nazwać, że jest to taka teologia — myślenie bardzo popularne, ale innymi ludzkimi kategoriami wyrazić tego nie można. Otóż *mężczyzna* i *kobieta* to dwie strony człowieczeństwa. I natychmiast pojawia się pytanie: *A co w człowieku jest obrazem Boga?* W katechizmie mówiliśmy: rozum i wolna wola — to jest właśnie obraz Boga. Ale Pismo Święte podkreśla bardzo mocno, że cały człowiek jest obrazem Boga — człowiek jako mężczyzna i człowiek jako kobieta. Otóż z byciem mężczyzną i byciem kobietą jest bardzo silnie związana cielesność. Nie można być mężczyzną i kobietą bez cielesności. A z cielesnością jest bardzo silnie związana płciowość.

I tak dochodzimy do bardzo ważnego punktu wyjścia. Mianowicie wbrew takiemu obiegowemu mówieniu, że obrazem Boga w człowieku jest tylko rozum i wolna wola, trzeba powiedzieć, że cały człowiek, a więc również cielesność, jest obrazem Boga w człowieku. I tutaj dochodzimy do jednej z najważniejszych i najpiękniejszych prawd. Bo już rabini, a potem komentatorzy chrześcijańscy, zastanawiali się jak to jest możliwe, że Bóg jest bezcielesny, Bóg nie ma ciała — a obrazem Boga w człowieku jest także cielesność. I Żydzi zatrzymali się w tym punkcie dlatego, że doskonale sobie zdawali sprawę, że w ten sposób Stary Testament podprowadza nas pod prawdę o Wcieleniu Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Bo jeżeli cały człowiek jest obrazem Boga, to oczywiście i cielesność nabiera zupełnie nowego znaczenia. I kolejny jakiś paradoks w tym wszystkim polega na tym, że cały Stary Testament kładzie bardzo silny nacisk na troskę o ciało. Na to, żeby ciało

utrzymywać czyste, żeby utrzymywać zdrowe. To jest troska religijna. Proszę państwa, w tradycji wyrosłej na tej glebie biblijnego Izraela są specjalne podziękowania za zdrowie ciała. Są specjalne podziękowania Panu Bogu za zdrowie psychiczne. Są specjalne dziękczynienia Panu Bogu pod koniec dnia. Wszystkie czynności związane z ciałem mają charakter sakralny. Może to państwa zdziwi, że nie tylko takie sprawy jak np. posiłek, mają charakter sakralny, mają charakter święty. W tradycji żydowskiej, w tradycji chrześcijańskiej, w tradycji islamu jest nakaz modlitwy przed posiłkiem, nakaz modlitwy po posiłku. My dobrze wiemy, że w naszej polskiej sytuacji ten zwyczaj i ten nakaz niestety nie jest powszechny, i za rzadko się o tym mówi. Ale w ten sposób się wskazuje, że nie tylko pokarm jest darem Bożym ale także fakt, że możemy go spożywać, że możemy go trawić. A nawet — co państwa pewnie zaskoczy — nawet zwyczajne, można by powiedzieć, czynności fizjologiczne są traktowane jako Boże błogosławieństwo. Bo uważa się i uznaje, że jednym z największych nieszczęść, jakie może przeżywać człowiek, jedną z największych chorób, jaką człowiek może mieć, są właśnie problemy z trawieniem, z żołądkiem, z nerkami itd. Otóż wiedzą o tym doskonale ci, którzy mają nieszczęście chorować. Powtarzamy wtedy w takich sytuacjach, że dopiero człowiek chory uświadamia sobie jaką radością jest, jakim szczęściem jest wykonywać proste czynności fizjologiczne, na które człowiek zdrowy nie zwraca absolutnie żadnej uwagi. Dlatego cała ta sfera życia cielesnego, oczywiście również cała sfera płciowości, jest traktowana w tradycji religijnej, w której wyrosliśmy — tylko że myśmy o tym niestety przez wieki zapomnieli, także wskutek pewnej rezerwy do ciała, względem ciała — jest traktowana jako sfera święta. Nie muszę państwu wobec tego dodawać, że także wszystko co jest związane z płciowością, już nie tylko z cielesnością i codziennymi naszymi potrzebami, ale także z płciowością, jest otoczone specjalnym znaczeniem jako coś, co stanowi współudział, współuczestnictwo w stwórczym działaniu Pana Boga. Ale nie tylko sama prokreacja, czyli poczęcie i wydanie na świat dziecka, ale również wszystkie akty małżeńskie. Więcej — to, co może łączyć dwoje ludzi, cała miłość ze sferą i duchową, i psychiczną i cielesną, jest traktowana jako swoisty akt religijny. Otóż powtarzam raz jeszcze, że na skutek zbiegu rozmaitych okoliczności, zwłaszcza od okresu średniowiecza, w świadomości chrześcijańskiej Europy ten aspekt zszedł na plan drugi albo został nawet zupełnie zaniedbany. Ciało traktuje się jako coś gorszego, cała ta sfera, traktowana bywała jako wstydliva, albo też stała się przedmiotem obnoszenia, pokazywania, handlu itd. Natomiast nie przychodzi, albo bardzo rzadko przychodzi nam do głowy, że to wszystko, co łączy się z tą sferą, co w człowieku jest przecież tak silne, tak mocne, a z drugiej strony tak piękne i tak szlachetne, co łączy ludzi i wyzwala nowe życie, że to jest dzieło Boga. I że to również ma charakter święty, charakter nie religijny w znaczeniu kultu ale charakter święty, ponieważ jest współudziałem w tym, do czego Pan Bóg nas powołał.

Jeżeli tak, to rozumiem państwo na tym tle fundamenty księgi Pieśń nad Pieśniami. Mianowicie w biblijnym Izraelu całe ludzkie życie, od momentu poczęcia aż do śmierci, ze wszystkim, co to życie niosło, było postrzegane jako dar Boży. Gdybyśmy umieli tak patrzeć na nasze życie, z pewnością bardzo wiele elementów, bardzo wiele spraw, by wyglądało zupełnie inaczej. Zatem wszystkim człowiek się cieszył. Tym, co związane jest z jego duchowością, ale także tym, co związane jest z jego ciałem, także z płciowością i z cielesnością. Mamy zatem w tradycji religijnej specjalne błogosławieństwa, przewidziane do odmawiania przez kobiety w rozmaitych okolicznościach ich życia, specjalne błogosławieństwa odmawiane przez mężczyzn w różnych okolicznościach ich życia. Mamy specjalne przepisy regulujące zachowanie kobiety, zachowanie mężczyzny, zachowanie młodych kobiet, starszych kobiet, młodych mężczyzn, starszych mężczyzn. Mamy przepisy regulujące zachowanie narzeczonych, zachowanie małżonków. Nawet specjalne modlitwy przewidziane były w owej tradycji religijnej, która jest naszym podglebieniem, na czas ślubu, zamążpójścia, na czas późniejszy. Na czas, kiedy miały przychodzić na świat dzieci, kiedy już dzieci były wydawane. A później obowiązek modlenia się za swoje dzieci mieli rodzice. I rodzice też mieli się modlić w sprawach, które by nam dzisiaj do głowy nie przyszły. Czy państwo zwrócili uwagę na taki szczegół, że cała ta tradycja troski o zdrowie fizyczne i psychiczne jest wśród Żydów bardzo mocno pielęgnowana i po dzień dzisiejszy wśród Żydów jest najwięcej lekarzy. Nie możemy podejrzewać, że mają lekarzy ponieważ profesja lekarza jest najbardziej dochodowa. Otóż nie, profesja lekarza ma charakter religijny. I być lekarzem, mieć lekarza w zasięgu swojego życia, to jest obowiązek religijny. Wobec tego zdrowie fizyczne i psychiczne jest obowiązkiem religijnym. I również to, co łączy się z cielesnością, jest obowiązkiem religijnym.

Popatrzmy teraz na Pieśń nad Pieśniami. Zadawano sobie pytanie: W jakich warunkach, w jakich okolicznościach ta niezwykła pieśń powstała. Mówiono, że być może trzeba nawiązać do jej tytułu. Państwo posłuchają tego tytułu tak, jak on brzmi w języku hebrajskim. Jej pierwsze słowa brzmią tak:

Szir haszirim aszer lizlomo

Słyszą państwo ten sam dźwięk **[sz]**. **[Szir haszirim aszer lizlomo]**. Ta pieśń, ten utwór jest nie do przełożenia w dobry sposób na żaden język nowożytny, również na język polski. Dlaczego? Dlatego, że Pieśń nad Pieśniami jest zbudowana na zasadzie tzw. *onomatopei*. To specjalny środek poetycki, w którym ogromne znaczenie odgrywa tzw. *dźwiękonaśladowczość*. My mamy również po polsku takie utwory, w których mamy dźwiękonaśladowczość. One powstawały zwłaszcza w okresie Młodej Polski, potem w okresie międzywojennym. Mistrzem tej dźwiękonaśladowczości był np. Julian Tuwim, był Brzechwa, którzy pisali dla dzieci. I bardzo znanym przykładem jest wiersz *Lokomotywa*. Oparty na tej zasadzie, że kiedy tam powtarza się „Uff, jak gorąco” to słyhać wręcz, jak ta lokomotywa jest gorąca. W *Kwiatach polskich* też to występuje — można prawie czuć tą łąkę, widzieć tą łąkę. I tutaj też. **[Szir haszirim aszer lizlomo]** — powtarza się głoska *sz*. I ta głoska *sz* naśladuje w języku hebrajskim śpiew ptaków. Ona oddaje głos ptaków tak, jak możemy go słyszeć w lesie albo w warunkach palestyńskich — w sadzie, bo tam lasów nie ma. Ona naśladuje przyrodę. Można by powiedzieć, że Pieśń nad Pieśniami aż oddycha, aż żyje, aż pachnie. Tam słyhać te rozmaite realia Ziemi Świętej.

[Szir] znaczy *pieśń*. **[haszirim]** — *pieśń pieśni, pieśń nad pieśniami*. **[aszer lizlomo]** — *która jest Salomona, salomonowa*. Otóż przez wieki dominował pogląd, że ta Pieśń nad Pieśniami jest salomonowa dlatego, że Salomon tę pieśń ułożył. Ale z tego zdania w języku hebrajskim w Piśmie Świętym wcale nie wynika, że Salomon tę pieśń ułożył. Z tego zdania wynika, że ta Pieśń jest salomonowa, bo naśladuje styl Salomona, albo sposób myślenia Salomona, albo sposób życia Salomona. A Salomon w tradycji Starego Testamentu jest znany z dwóch rzeczy — z mądrości i z zamiłowania do kobiet. Rzadko obie te sprawy idą ze sobą w parze — jak mu się to udawało pogodzić, to jego tajemnica. W każdym razie tradycja biblijna akcentuje obie te rzeczy — mądrość i kobiety. Liczba tych kobiet w jego życiu była niemała. Pismo Święte podaje, że miał 300 żon, ale chyba przesadza, pewnie trzeba tę liczbę znacząco zmniejszyć. Żył w X wieku przed Chrystusem i wydaje się, że w tej liczbie mamy raczej do czynienia ze swoistym humorem, niż z oddaniem rzeczywistego stanu rzeczy.

Nas nie obchodzi sama sytuacja — jak to było w X w. przed Chr. Nas interesuje teraz co innego. Mianowicie, że ta Pieśń chce jakby opiewać miłość na wzór Salomona, że Salomon był w tym kimś niedoścignionym. Zanim przejdziemy do szczegółów trzeba dodać, że to tłumaczenie, że „jest to pieśń powstała na wzór Salomona” musi mieć na względzie fakt, że ta pieśń pochodzi gdzieś z VII, z VI wieku przed Chr. Ta pieśń ma ponad 2600 lat. Kiedy za chwilę przeczytam jej fragmenty niech państwo mają na uwadze to, że jest to pieśń, która powstała znacznie ponad półtora tysiąca lat przed chrztem Polski. A mamy tutaj tak ogromny ładunek uczuć, emocji, i odegrała ona tak wielką rolę w interpretacji przeżywania Pana Boga — do czego jeszcze wrócimy — że można się do tego odnieść z pełnym podziwem. I ta Pieśń rozpoczyna się takimi słowami:

Iszszakeni mineszikod bihu

Słyszą państwo to samo *sz, sz,...*

Szir haszirim aszer lizlomo Iszszakeni mineszikod lihu

Cały czas jakby naśladowanie dźwięku ptaków. Po polsku mówimy, że ptaki *szczebiocą*. A więc to samo *sz* wraca również w naszym polskim języku. Też wyraz onomatopeiczny. Kot *mruczy*, pies *szczeka*, gęś *gęga*, kot *miauczy*, a ptaki *szczebiocą*. Więc jest to język, który odzwierciedla głosy przyrody. Myślę że to pozwala nam zrozumieć kontekst, w jakim Pieśń nad Pieśniami powstała. Otóż powstała nie na dworze królewskim, nie w jakichś bardzo niezwykłych okolicznościach, chociaż dla nas będą to okoliczności niezwykle. Ona składa się z takich pojedynczych utworów, pojedynczych pieśni. I jedna z hipotez, którą powtarzano najdłużej, bo przez całe wieki, głosiła, że są to pieśni z winnic, pieśni śpiewane w winnicach. Muszę państwu powiedzieć, że ja bardzo długo nie wiedziałem, co to znaczy. I wydawało mi się to bardzo mało prawdopodobne. I chyba wspominałem kiedyś o takim przeżyciu. Byliśmy w Tunezji z pielgrzymką. W pewnym momencie widzimy: jedzie wóz, pełny młodych dziewcząt. Wóz zatrzymuje się przy winnicy, dziewczęta się

rozpierzchły i zaczęły zbierać winogrona. I w pewnym momencie jedna z nich zaczęła śpiewać. Odpowiedziała jej druga z przeciwnego krańca. Tym dwóm odpowiedziała trzecia, potem czwarta. Upłynęło 20 minut i wszystkie zaczęły śpiewać, cała winnica brzmiała śpiewem. Nie można było zrozumieć, o czym śpiewają, bo śpiewały po arabsku. Ale wszystkie arabskie piosenki są o miłości. Więc do żywego przypominało to pewnie sytuację, w jakiej powstała Pieśń nad Pieśniami. Wydaje się wielce prawdopodobne, że ona zbiera takie doświadczenia młodych dziewcząt, które podczas zbierania winogron albo podczas zbierania oliwek, czy podczas jakiejś innej pracy w sadzie umilały swoje życie takim śpiewem. Jeżeli dzisiaj takie zjawisko ma miejsce, to daleko bardziej ono miało miejsce w starożytności. I co one mogły śpiewać? Bo wydaje mi się, że ta hipoteza, ten pomysł, jest najbardziej przekonujący bo większość z tych pieśni, większość z tych utworów to są pieśni, które odzwierciedlają — ale co?

Proszę posłuchać. My, jako mężczyźni, mamy ograniczone pole wyobraźni, że tak powiem, możemy się tylko domyślać. Natomiast panie próbują się w to wczuć. Wydaje się że jest dużo łatwiej kobiecie wczuć się w słowa, które są treścią tej pieśni. Mianowicie rozpoczyna się ona od:

iszsza keni mineszikod bihu *Oby mnie ucałował, oby mnie całował pocałunkami swoich ust*

Proszę zwrócić uwagę, że dla nas brzmi to dziwnie, bo nam się wydaje, że jest to wyraz pragnienia. Że dziewczyna chce, żeby ją ktoś całował. Tymczasem struktura języka hebrajskiego jest taka, że ona zaczyna marzyć. Ona mówi: Oby ktoś mnie pocałował, oby ktoś mnie ucałował. To nie znaczy, że gdyby ktoś fizycznie by obok, to ona by mu na pewno na to pozwoliła. Otóż ona tak sobie marzy. Ponieważ musiałem i chciałem wyklądać księgę Pieśń nad Pieśniami swoim studentom, czytałem niedawno komentarz jednej z zachodnio-europejskich komentatorek, która tłumaczyła — panie niech to sprawdzą, może na podstawie własnego doświadczenia — że młode dziewczęta, młode kobiety mają taką właśnie tendencję do marzeń. Że żyją w świecie, który z jednej strony jest rzeczywisty, a z drugiej strony jest to świat wyobraźni. Że wyobrażają sobie tego mężczyznę, który jest — mówiąc obiegowo — księciem z bajki. I cały dramat młodej kobiety — tłumaczyła ta komentatorka — polega na tym, że stopniowo życie zmusza ją do tego, że ten swój idealny wzorzec mężczyzny musi weryfikować. Że coraz bardziej życie zmusza ją do tego, że musi zaniechać marzeń i pogodzić się z tym, że rzeczywistość jest dużo bardziej prozaiczna. Ale zwłaszcza kiedy jest bardzo młoda, żyje w tym świecie pełnej wyobraźni. Więc: oby mnie ucałował pocałunkami swych ust,:

kittowim dodeha mijahim *bo lepsze twoje pieszczoty niż wino*

I tu znów komentatorzy się sprzecniają. Skąd młoda dziewczyna w starożytnej Palestynie mogła znać smak wina? Otóż gdybyśmy przykładali nasze polskie kryteria, to oczywiście młodzież spotyka się — takie jest przynajmniej moje pojęcie na ten temat — z winem, kiedy już dorasta. Są nawet postanowienia przy Komunii Świętej, że dziecko nie będzie piło alkoholu do 18-go roku życia itd. Tu jesteśmy w świecie śródziemnomorskim. Wino tam, w tej kulturze, jest traktowane poniekąd tak, jak u nas mleko. Zatem nie ma żadnego przedziału wiekowego. Może nam to się wydawać dziwne, ale nawet dzieci biorą chleb, biorą oliwę i daje się im po trosze wina, a dla młodzieży jest to coś normalnego. Oczywiście czasami bywa to nadużywane, ale bardzo rzadko.

Dziewczyna mówi: bo lepsze twoje pieszczoty niż wino. Tu jest takie hebrajskie słowo dodeha. Tłumacze Biblii Tysiąclecia przełożyli: *bo twoja miłość lepsza niż wino*, ale to hebrajskie daim znaczy właśnie *pieszczoty*. Dziewczyna dalej marzy. To jest sam początek tej przedziwnej księgi — ona zaczyna żyć w świecie, który nie jest tym światem, w którym ona się obraca, tylko jest światem jej marzeń. I dalej:

lereach szemaneha towim *lepsze niż rozlana oliwa*

Otóż *oliwa* to symbol dostatku, pomyślności, również znak błogosławieństwa. *Rozlana oliwa* — nam to się niestety bardziej kojarzy z olejem samochodowym, niż z oliwą — taka nalana gdzieś na talerz to znak błogosławieństwa. A świeża oliwa to jeden z najlepszych pokarmów, jakie człowiek może jeść. Dlatego, że jest smaczna, jest zdrowa. Oczywiście nie spożywa się samej oliwy, tylko chleb macza się w oliwie. Proszę zwrócić uwagę, w ten sposób mamy takie nawiązanie, że smaczny posiłek to jest posiłek, który się składa z chleba, z oliwy i z wina. Bardzo zdrowy. A ta dziewczyna marzy sobie i powiada, że pieszczoty tego wymarzonego chłopca są lepsze niż ten posiłek, do którego ludzie przykładają taką wartość. Marzy dalej:

sementurach szemeha *jak oliwa rozlana twoje imię*

Otóż ta rozlana oliwa — wiemy, że zachowuje się zupełnie inaczej, niż rozlana woda. I wobec

tego aluzja do tego, że jeżeli ta młoda dziewczyna kogoś kocha, to lubi powtarzać bez przerwy jego imię. Że to imię tego wybranego jest dla niej niesłychanie ważne. Że samo wypowiedzianie tego imienia sprawia jej przyjemność. Zwróćmy uwagę — 2600 lat temu. Można by powiedzieć, że jest to swoiste poetyckie studium tego, co odczuwa młoda dziewczyna. Więc: jak olej rozlany twoje imię:

alken alamod ahawuha *dlatego dziewczęta cię kochają, dlatego dziewczęta cię lubią*

Mamy do czynienia nie z jakimś konkretnym człowiekiem, konkretnym mężczyzną, konkretnym chłopcem. Tylko mamy do czynienia z ideałem mężczyzny. I tutaj raz jeszcze wracam do tego, co panie znają na pewno lepiej. Bo dorosłe pewnie przez to przechodziły, a można to widzieć później na przykładzie córek czy wnuczek. Że ten obraz, ten wzorzec mężczyzny bardzo wiele zależy od jej doświadczenia, ale bardzo wiele zależy również od jej wyobraźni. Dlatego kochają cię dziewczęta — czyli to nie jest doświadczenie tylko tej jednej dziewczyny, tylko bardzo wielu. I dalej:

musheli ahareha *pociągnij mnie za sobą*

Nam wygląda to tak, jak jakiś rodzaj prowokacji ze strony dziewczyny. Natomiast nadal pozostaje to w sferze wyobraźni: oby mnie wziął, oby mnie za sobą pociągnął, obyśmy mogli być razem. Ona tak sobie marzy. I dalej:

narutsa *pobiegnijmy, pobiegnijmy razem*
hewieni hameleh hadraw *zaprowadź mnie, królu, do swoich pałaców*

Ale to *królu* niech nas nie myli, że chodzi o Salomona czy innego króla. To jest sposób zwracania się, sposób myślenia, sposób wyobrażenia. Ona nadal wyobraża sobie, że oto pobiegnie, pójdzie razem, że trafi do jakiegoś rodzaju królewskiego pałacu. Zaczyna żyć w świecie, którego nie ma.

Ja zwracam państwu uwagę na te drobiazgi, bo zaraz będziemy próbowali zadać sobie pytanie: *Jak one się mają do życia religijnego?* Dlaczego tę Księgę, z tymi motywami tak bardzo cielesnymi, tak bardzo przepojonymi płciowością, mamy w Piśmie Świętym? I dlaczego czytają ją ci, którzy zajmują się sprawami Bożymi?

Tu jeszcze raz podkreślam — jeżeli ktoś patrzy obiegowo na cielesność, tak według naszych przyzwyczajęń, i na płciowość, to ta Księga go szokuje. Wydaje mu się, że ma do czynienia z jakimś utworem prawie na pograniczu erotyki. Natomiast jeżeli ktoś patrzy zdecydowanie głębiej — co wcale nie jest łatwe, bo wymaga daleko posuniętej dojrzałości — to oczywiście zaczyna odczuwać coś więcej. Mianowicie myśli nie tylko o tym, co ta dziewczyna wręcz wyraża, ale jest to, można by powiedzieć, swoiste studium dziewczęcości czy swoiste studium kobiecości. Swoiste studium kobiecej wyobraźni, swoiste studium kobiecej wrażliwości. Dlatego raz jeszcze powtarzam, że jednym z takich dramatów kobiet jest to, że potem te wyobrażenia czasami wręcz brutalnie przychodzi konfrontować z rzeczywistością. Kiedy się okazuje, że mężczyzny ich marzeń nie ma. A jeżeli już któraś spotka takiego, z którym łączy się na całe życie i pozostaje szczęśliwa, no to oczywiście nie jest to doświadczenie zupełnie powszechne. I ona tutaj marzy dalej. I mówi tak:

nagila wesimha bah *cieszmy się, radujmy się tobą*

Cieszmy się i radujmy. Ci z państwa, którzy troszeczkę znają kulturę żydowską, to wiedzą, że jedną z najpiękniejszych pieśni żydowskich wykonywanych na weselu jest właśnie pieśń, która rozpoczyna się od słów *nagila wesimha* czyli *cieszmy się i radujmy*. Ta właśnie pieśń weselna nawiązuje do Pieśni nad Pieśniami. Otóż religijność w ten sposób związana jest z weselem, z łączeniem się młodych ludzi. I religijność jest przenoszona na czas radości młodych ludzi wtedy, kiedy oni wkraczają w wiek dorosły. I dalej:

natsira dodehami jain *bo miłsze, bo słodsze twoje pieszczoty od wina*
mesarim ahawuha *śluszenie cię kochają*

Popatrzmy na tę pieśń. Gdyby ją przeczytać po hebrajsku, kiedy ją czytam po hebrajsku, brzmi dla państwa bardzo egzotycznie. Ale można sobie wyobrazić kiedy ona była śpiewana, zwłaszcza przez dziewczynę czy młodą kobietę. Musiała brzmieć bardzo pięknie. I ona w tym języku oryginału, z dodaną melodią, odzwierciedlała coś — jeżeli tak można powiedzieć — z wnętrza, z duszy, z potrzeb tej kobiety, tej dziewczyny. Odzwierciedlała jej tęsknotę za miłością, za opiekuńczością, za dobrocią. Odzwierciedlała jej ideał mężczyzny.

To jest sam początek Księgi Pieśni nad Pieśniami. Teraz przeczytam państwu to, co następuje później, już według tłumaczenia Biblii Tysiąclecia, bo nie mamy czasu. Zaraz potem następują takie słowa. Proszę posłuchać, przeczytam w całości, bo to dopiero oddaje atmosferę. Chociaż oczywiście byłoby lepiej, gdyby to przeczytała kobieta, zwłaszcza z dużym aktorskim doświadczeniem.

Czytamy tak:

Śniada jestem, lecz piękna,
córki jerozolimskie,
jak namioty Kedaru,
jak zasłony Szalma.
Nie patrzcie na mnie, że jestem śniada,
że mnie spaliło słońce.
Synowie mej matki rozgniewali się na mnie,
postawili mnie na straży winnic:
a ja swojej winnicy nie ustrzegłam.

Skąd ten problem ze śniadością? Dlaczego ona tak narzeka, że jest śniada? Mówi: Śniada jestem, lecz piękna. Po polsku można by też przetłumaczyć: Ciemna jestem, lecz piękna. To nawiązanie do starożytnych zwyczajów. Ci z państwa, którzy byli na Bliskim Wschodzie, czy w Egipcie, wiedzą. Otóż ideałem urody w starożytności była kobieta biała, nieopalona. Kobiety pozostawały w domu, natomiast mężczyźni pracowali na polu. Jedyny wyjątek stanowiły te młode dziewczęta, które pracowały jako pasterki, albo w winnicach, albo w sadach oliwnych. One były opalone słońcem. Dlatego uważano je brzydsze, nawet za gorsze. Jeżeli państwo pamiętają swoje spotkania w Muzeum Egipskim w Kairze, to tam wzorem urody są kobiety zupełnie blade, inaczej niż w naszej kulturze. Bo my mamy opalanie się, olejki, przyciemnianie, barwienie itd. A ona tam tłumaczy, że jest śniada ale mimo to jest piękna. Dlaczego? Bo bracia wysłali ją do winnicy, bo bracia kazali jej pracować w winnicy. Ona ma jakby pretensje, że nie wygląda tak jak te dziewczyny, które zostają w domu. Więc cała Pieśń nad Pieśniami to jest zbiór takich przyspiewek, moglibyśmy powiedzieć. One — powtarzam to po raz trzeci — po hebrajsku brzmią zupełnie inaczej, niż po polsku. W nich jest ogromny ładunek emocji, ciepła, serdeczności i oczywiście cielesności, płciowości. W pewnym momencie, proszę posłuchajmy raz jeszcze, ona wyobraża sobie chłopca. Bardzo myślała o tym, żeby w ogóle on był, ten ideał. A teraz jak ona o nim konkretnie myśli? To brzmi tak:

Jak jabłoń wśród drzew leśnych,
tak ukochany mój wśród młodzieńców.

Ten ukochany jest jak jabłoń. Ona myśli w kategoriach — jeżeli tak można powiedzieć — nie tylko obrazowych tylko wręcz fauny, flory. Tu w tym przypadku bardzo mocno przykłada wagę do wyglądu roślin, do wyglądu drzew. I dalej:

W upragnionym jego cieniu usiadłam,
a owoc jego słodki mojemu podniebieniu.
Wprowadził mnie do domu wina,
i sztandarem jego nade mną jest miłość.
Posilcie mnie plackami z rodzynek,
wzmocnijcie mnie jabłkami,
bo chora jestem z miłości.
Lewa jego ręka pod głowę moją,
a prawa obejmuje mnie.

Dziewczyna marzy. Jest tak jak omdlała, jest tak jak osłabła. I proszę zwrócić uwagę na starożytne zwyczaje — kiedy ktoś był słaby albo wracał po chorobie do zdrowia, to robiono mu ciasto z rodzynekami i wzmacniano się jabłkami. Warto o tym wiedzieć. Rzeczywiście proszę pamiętać, rodzynekami mają wartość bardzo wzmacniającą. Kiedy państwo jesteście osłabieni albo macie jakąś pracę, zwłaszcza umysłową, przed sobą, proszę zjeść kawałek czekolady z rodzynekami albo ciasto z rodzynekami. Takie ciasto bardzo wzmacnia. To jest na całym Bliskim Wschodzie po dzień dzisiejszy taka swoista wzmacniająca rzecz. To samo jabłka. Nawiązanie do tego, co stanowi taką naturalną pomoc. I ona tak sobie marzy. Marzy o tym chłopcu i marzy o tym, żeby ją posilono.

Nie możemy czytać tej pieśni w całości, niech państwo ją przeczytają sobie w domu na spokojnie. Ja tylko przeczytam państwu jeden fragment, który pointuje to wszystko. I z powodu którego ta

Pieśń wymaga szczególnej uwagi i zasługuje na szczególny podziw i szacunek. Cała Pieśń to są takie marzenia. Ona sobie wyobraża chłopca, a potem chłopiec, mężczyzna, będzie wyobrażał sobie dziewczynę. I dwa sposoby wyobrażenia spotykają się ze sobą. Tam nie ma nic z tego, co moglibyśmy nazwać złe, grzeszne. Po prostu wyobraźnia. Każdy, kto ma za sobą młodość, dobrze wie, że w młodości ta wyobraźnia odgrywa ogromną rolę. A pointa tych wyobrażeń jest taka. Ona zwraca się, już pod koniec Pieśni, w tych swoich marzeniach i mówi tak:

 Połóż mię jak pieczęć na swoim sercu,
 jak pieczęć na swoim ramieniu,
 bo jak śmierć potężna jest miłość,
 a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,
 żar jej to żar ognia,
 płomień Pański.
 Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,
 nie zatopią jej rzeki.
 Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu,
 pogardzą nim tylko.

Te słowa pointują tę wyobraźnię. Znajdują się już pod sam koniec Pieśni nad Pieśniami. Te słowa powiadają, z tych słów wynika, że jedną z najpiękniejszych rzeczy, jaką człowiek może przeżyć, jaką daje życie, jest miłość drugiego człowieka. I to właśnie ta miłość związana z cielesnością i z płciowością, że ta miłość jest darem, który Bóg związał, złożył — jeżeli tak można powiedzieć — w człowieku. Że ci, którzy jej nie znają, są w jakimś tego słowa znaczeniu okaleczeni. A ci, którzy ją poznali i ci, którzy jej doświadczyli, są szczęśliwi i wykorzystali życie. Proszę zwrócić uwagę, że mamy tutaj: „Bo jak śmierć potężna jest miłość”. I oczywiście niejedna osoba tego doświadczyła. Ja muszę państwu powiedzieć, że moim kluczem w życiu do Pieśni nad Pieśniami jest doświadczenie, które miałem z samego początku kapłaństwa. Dosłownie pierwsze dni, kiedy byłem księdzem. Parę dni po przyjęciu święceń zostałem skierowany do pracy parafialnej. Pierwsza posługa, którą miałem, to był pogrzeb bardzo posuniętej w latach kobiety. I nad trumną tej kobiety stał jej mąż, jeszcze 2 - 3 lata od niej starszy. Tym mężem - ojcem opiekowała się rodzina. I patrzyłem tak, kątem oka, jak on to przeżywał. Kiedy powiedziałem mu parę słów, wtedy powiedział, że właściwie dla niego życie nie ma teraz już żadnego sensu. Bo on do tej pory żył z nią, dla niej. Dla mnie to był szok, bo ja miałem dwadzieścia parę lat, oni mieli po osiemdziesiąt parę. I nikt mnie nie uczył, ani w rodzinie ani w seminarium, że ludzie, którzy mają ponad 80 lat, mogą tak bardzo się kochać, mogą tak za sobą tęsknić i siebie potrzebować. Inaczej zupełnie patrzyłem na starość. I nazajutrz przychodzi rodzina i powiada, że jest drugi pogrzeb. Właśnie ten człowiek, który wczoraj pochował swoją żonę, sam odszedł. „Jak śmierć potężna jest miłość”. To, co tam się wydarzyło, nabrało wtedy bardzo ogromnego znaczenia. Pokazało, że rzeczywiście jeżeli ludzie połączeni taką miłością to nie ma wielkiego sensu być samemu. I jeszcze to:

 Wody wielkie nie zdołają zagasić miłości,
 nie zatopią jej rzeki.
 Jeśliby ktoś oddał za miłość całe bogactwo swego domu,
 pogardzą nim tylko.

Dlaczego tę Księgę chętnie czytano? Dlatego, że komentując tę Księgę i czytając pojawiały się takie głosy, że tylko rzadko, bardzo rzadko, zbyt rzadko człowiek w życiu może spotkać drugiego człowieka, z którym przeżyje taką miłość, która realizuje ideał o którym mowa w Pieśni nad Pieśniami. Dlatego bardzo wcześnie tę niezwykłą Księgę odnoszono również do więzi między Bogiem a człowiekiem. Mówiono, że cała ta cielesna, cała ta zmysłowa strona, która tak bardzo mocno angażuje człowieka, również ukierunkowuje nas na Pana Boga. Że jeżeli człowiek nie spotkał takiej miłości w życiu, tym bardziej za nią tęskni i tym bardziej jej pragnie. Jest taki, jak ta dziewczyna, która sobie wyobraża Miłość przez duże M, i tę Miłość może spełnić tylko Pan Bóg. W swojej książce „Wstańcie, chodźmy” papież, którego kondycję wszyscy widzimy, stan zdrowia wszyscy widzimy, napisał takie słowa, na które państwu uwagę zwracałem w ubiegłym roku. „Nie ma miłości ponad

Miłość” — ta druga pisana przez duże M. Nie ma miłości ponad Miłość. Niektórzy ludzie są tak szczęśliwi, że doświadczają tej Miłości przez duże M także ze strony innych ludzi. Ze strony męża, ze strony kogoś, kto staje się żoną. Innym ludziom, zapewne większości ludzi, pozostaje tylko za taką miłością tęsknić. I dlatego Pieśń nad Pieśniami staje się obrazem właśnie takiej tęsknoty. W naszej polskiej tradycji był cały ruch wśród Żydów, który przeżywał Pana Boga w taki właśnie bardzo emocjonalny sposób, głęboki, uczuciowy. Ten ruch nazywał się chasydyzm, to byli chasydzi. Chasidim znaczy po polsku *pobożni*. Ale oni przeżywali Boga — można by powiedzieć — wręcz zmysłowo. Mówi się, że Radziwiłł zwracał się do Pana Boga, chociaż dla nas brzmi to jak swoiste obrazoburstwo, „Panie Kochanku” — tak bardzo zmysłowo Go pojmował. W tradycji chrześcijańskiej też jest ten nurt. Nurt, którego zupełnie nie znamy — mianowicie *mistycyzm*. To są klasztory kontemplacyjne i mistycy, którzy przeżywają Pana Boga tak, jak człowiek przeżywa drugiego człowieka i jego bliskość. Jest to przeżywanie Pana Boga, w którym nikt już nie zadaje sobie pytania: „Czy Bóg istnieje?”, tylko: „Co z Jego obecnością i bliskością zrobić?” Bo więź jest tak intymna, tak mocna, tak silna. Z całą pewnością jest to życzenie, które na dzisiejszy dzień szczególnie pasuje.

Taka właśnie jest Pieśń nad Pieśniami. Być może przeczytana dzisiaj, w święto św. Walentego, nada także głębszy sens walentynkom, które przeżywamy. Nie ma miłości ponad Miłość. Niechby każdy z nas to na swój sposób przeżył.

Na następną konferencję bardzo serdecznie zapraszam na 21 III, trzeci poniedziałek. To już będzie Wielki Poniedziałek. I od razu zapowiem — zupełna zmiana atmosfery, zmiana klimatu. Przedmiotem naszego rozważania będzie *Pieśń Cierpiącego Sługi* z Księgi Izajasza. Na Wielki Tydzień to powinna być dobra lektura.